

# KURYER POZNAŃSKI.

Wtorek, 17 lipca 1888

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein &amp; Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 16 lipca.

(Podróż cesarza Wilhelma. — Sprawa rozwodu króla Milana. — Uroczystości w Paryżu).

Trzy różnorodne zupełnie sprawy polityczne zwracają na siebie w chwili obecnej uwagę całej Europy — t. j. podróż cesarza Wilhelma II do Petersburga ostatnie parlamentarne zajęcia i uroczystości narodowe w Paryżu — a wreszcie drastyczne epizody sprawy rozwodowej serbskiej pary królewskiej. Wychodziłoby to zupełnie po za ramy naszego „Przeglądu” gdybyśmy chcieli zestawiać w nim cały, obfity w szczegóły materiał przebiegu spraw powyższych w ciągu dwóch dni ostatnich; musimy się tu raczej ograniczyć na zaznaczeniu najważniejszych i najautentyczniejszych oświadczeń depesz, pozostawiając uzupełnienie ich pomniejszonymi szczegółami dla innych rubryk naszego pisma.

Co się nasamprzód tyczy sprawy rozwodowej, to przestała ona co do czysto zewnętrznej strony należeć do wątpliwych w czemkolwiekbydy kwestii — wszelkie prawie szczegóły podróży, zjazdu i pobytu cesarza Wilhelma w Rosji znane są już i urzędowo zapowiedziane. Inaczej ma się jednak rzecz z wewnętrzną stroną sprawy tej, tyczącą się treści jej celu i znaczenia. Tutaj we wszystkich jeszcze panuje wątpliwość — a szczególnie rzekomo autentyczne jakoś nierównie więcej zawierają zaprzeczeń niż twierdzeń.

Cesarz niemiecki w dniu 13 bm. wieczorem o kwadrans na jedenastą wyruszył na parostatk „Aleksandra” do Szpan-dawy, gdzie stanął o godzinie 1 po południu. O wpół do dziesiątej rano dnia następnego umyślnym pociągiem przybywszy do Kilonii, niezwłocznie udał się na pokład jachtu „Hohenzollern” poczem zebrała w porcie kiloniskim flota zaczęła defilować przed statkiem królewskim; była to głównie okręty eskadry pancernej i t. z. szkolnej. Parada floty wogóle miała się udać świetnie, a statki manewrowały z wielką dokładnością i szybkością. Sam „Hohenzollern” począł się poruszać po wpół do dwunastej, a w pół godziny później przepłynął wśród huku szturmów armatnich obok Friedrichstora; towarzyszyła mu flota torpedowa, która jednak następnie powróciła do portu, skoro statek wiozący cesarza wypłynął na pełne morze. — Do samego Kronstadtu towarzyszy jachtowi „Hohenzollern” eskadra złożona z jedenastu statków różnego kalibru.

Sama podróż morską trwać będzie dni pięć lub sześć, a więc nieomal trzy razy tak długo, jak przestrzeń tę przebywają zwykłe pospieszne parowce. O przyczynie powolnej żeglugi pisaliśmy już na tym samym miejscu. Spotkanie się z carem Aleksandrem nastąpi niewątpliwie na pełnym morzu, tak jak już o tym jednogłośnie donosiła prasa rosyjska i niemiecka. Jedną przeciw zmianę pierwotnego planu zapisuje wczorajszy telegram z biura Wolfa. Oto car Aleksander ma podobno wyruszyć na spotkanie niemieckiego cesarza nie na zwykłym swym jachcie „Dzierżawa”, ale na wojennym statku „Jeneral-admirał”, którego użyto do świeżej podróży carskiej po fińskim archipelagu. Eskadra rosyjska, złożona z dziewięciu statków wojennych, pod naczelnem dowództwem w. ks. Jerzego Aleksandrowicza wypłynęła na spotkanie eskadry niemieckiej z Rewalu aż do tego punktu, w którym mniej więcej znajdować się może rosyjska granica morską. Połączenie eskadry zawiną do kronsztadzkiego portu. Zład monarchowie udać się mają do Peterhofu na pokładzie rosyjskiego jachtu „Aleksandra”. Pobyt wspólny w Peterhofie trwać będzie dni cztery. — Najnowsza wczorajsza depesza petersburska donosi, że druga eskadra rosyjska witać będzie przybywających w porcie kronsztadzkim; składać się ona ma z eskadry czynnej, szkolnej i statków zatoki fińskiej. Eskadrze niemieckiej towarzyszyć ma aż do portu przedwzrostkiem rosyjski pancernik „Admirał Czyżajew” stojący dotychczas w rewerskiej zatoce. — Co do przybycia do Peterhofu, to wbrew innym doniesieniom twierdzi wczorajszy „Grażdanin”, że car Aleksander rychłiej tam stanie, aniżeli cesarz Wilhelm, którego car następnie oczekiwać będzie wieczorem dnia 19 b. m. w Peterhofie urządzają na przyjęcie cesarza Wilhelma wspaniałe komnaty t. zw. nowego zamku. Służbę przybędą około osoby cesarza Wilhelma mająć pełnię w Peterhofie z rosyjskich wojskowych: generał — adjutant

Glinka, generał-major hr. Orłow Denizow i adjutant przybyłszy pułkownik hr. Szwałow. — Według doniesień berlińskiej prasy wyjazd cesarza Wilhelma do Rosji poprzedziła wymiana obszernych not dyplomatycznych między Berlinem, Petersburgiem, Wiedniem i Rzymem.

„Voss. Ztg.” na mocy wiarygodnych doniesień, otrzymanych z Petersburga zaręcza, że na zjeździe dwóch cesarzów najmniej poruszoną nie zostanie sprawa bułgarska, tak że wszelkie przeciwnie twierdzenia zupełnie bezpodstawnymi są tylko kombinacjami. „Voss. Ztg.” ze swej strony zauważa, że poruszenie drażliwej tej sprawy mogłoby jedynie tylko wywołać dysharmonię w czasie pobytu cesarza Wilhelma w Peterhofie. Gabinet wiedeński i rzymski z okoliczności wykluczenia tego zupełnego sprawy bułgarskiej czerpią właśnie przekonanie i otuchę, że trójpierzymierze w niczem nie ucierpi na odwiedzinach cesarza niemieckiego u cara Aleksandra.

Do Kopenhagi nadeszło urzędowe doniesienie, że cesarz Wilhelm przybędzie tamdat z Petersburga dla odwiedzenia duńskiej pary królewskiej i równocześnie zwiedzenia kopenhagskiej międzynarodowej wystawy. Dwór duński przygotowuje już przyjęcie dla niemieckiego monarchy. Berlińska „National Ztg.” potwierdza ogólnie szerzącą się wiadomość, że z Kopenhagi ma cesarz Wilhelm udać się następnie i do Stokholmu.

Przechodząc do ciekawej sprawy rozwodu serbskiej pary królewskiej nie będziemy się tu obszernie rozwodzić nad okolicznościami i epizodami, które towarzyszyły wydaniu serbskiego następcy tronu przez królową Natalią — o zajęciach tych obszerniej nieco pisze nasz korespondent wiedeński. Tutaj zaznaczymy, że nawet część berlińskiej prasy między innymi berliński „Tageblatt” ubolewa nad tem — iż względem kobiety i królowej trzeba było się do ostatecznych policyjnych uciec środków, aby zadość uczynić słusznemu żądaniu króla Milana. W jutrzejszym numerze pisma naszego podamy równocześnie głosy prasy rosyjskiej o drastycznej sprawie rozwodu i zajęcie we Wisbaden. Gazety petersburskie omawiają cały dramat kładąc nacisk na to, że nierozważne postępowanie królowej Natalii pod niejednym względem szkodzi jej przyniesie mu — że jednak cały naród rosyjski może dla niej tylko najwyższą zachować sympatię. Mimo rozwodu nie zaprzestanie on w niej widzieć serbskiej „królowej”.

Sama królowa Natalia opuściwszy w piątek wieczorem na rozkaz prezydenta policyi Wisbaden, jeszcze w czasie jazdy do Wiednia zreagowała we francuskim języku depeszę do prezydenta serbskiego gabinetu p. Chrystyca, której brzmienie dosłowne według wiedeńskiego „Tageblattu” ma być następujące:

„W czwartek wieczorem doniósł mi prezydent policyi wisbadeńskiej, że syn mój został wydany z niemieckiego trybunału — że nazajutrz o godzinie 10 z rana wydanym zostać musi serbskiemu generałowi Protyczowi. Następnie oświadczył mi prezydent policyi, że i mnie wydano z Niemiec jako autorkę zakłócenia dobrego porozumienia między Serbią i Niemcami — że jednak wolno mi wyjść dopiero w sześć godzin po moim synu, abym go nie mogła już dogonić. Przez godzin piętnaście dom mój otoczony był policyją, a my wszyscy byliśmy aresztowanymi. Wszystko to stało się na Pańskie żądanie — a ja teraz żądam, aby mi wymieniono zbrodnię, o jaką mnie oskarżają. Nie obawiam się światła dziennego, ani ze względu na polityczne, ani też na prywatne moje życie.

Natalia.”

Co do samej podróży syna i matki, to zapisujemy tutaj, że na spotkanie następcy tronu wyjechał w zeszłą sobotę sam król Milan aż do Pesztu, a następnie jeszcze do pobliskiej stacji Biecke. Zabawiwszy kilka godzin na dworcu peszteńskim, ojciec wraz ze synem i towarzyszącym im prezydentem gabinetu serbskiego wyruszyli w drogę do Białogrodu, dokąd przybyli tegoż samego dnia około godziny ósmej z wieczora. Na dworcu białogrodzkim oczekiwali przybywających członków ministerstwa, jenerality, episkopat serbski, władze naczelné miejskie, a wreszcie i posłowie Niemiec i Austrii. Na ulicach stolicy zebrały się tłumy publiczności, witające głośnie okrzykami króla i następcę tronu. Miasto było dekorowane narodowymi sztandarami, a większa część domów gorzała świetną iluminacją. Późnym wie-

czorem odbył się pochód z pochodniami, a następnie serenada pod oknami królewskiego pałacu. — Co się tyczy królowej Natalii, to przybyła ona w sobotę około godziny dziesiątej w nocy do Wiednia; na dworcu przyjmowała ją rodzona jej siostra, księżna Ghika wraz z małżonkiem. Królowa stanęła w hotelu „Imperial”.

Przechodząc do uroczystości, jakie się w Paryżu odbyły na dniu 14 b. m. zaznaczyć musimy przedewszystkiem wielką mowę, jaką wygłosił prezydent rzeczypospolitej p. Carnot podczas uroczystości na polu Marsowem. W uroczystości tej wzięło udział około 3000 merów z wszystkich prowincji Francji — a wszystkich biesiadników razem wziętych było cztery tysiące i kilku set. Według depesz otrzymanych z Paryża przez berlińskie dzienniki, przebieg uroczystości miał być świetnym — organizacja olbrzymiego tego bankietu nie pozostawiała nic do życzenia — żadnych też niemiłych nie było zajęć i nieporozumień. W czasie uroczystości palono ognie bengalskie na wznośzącej się w pobliżu pola Marsowego wystawowej wieży Eiffla. Oto najgłośniejszy zarys mowy prezydenta francuskiej rzeczypospolitej, skierowanej do przybyłych z wszystkich stron Francji merów.

„Znajdując się Panowie na tym miejscu, aby stwierdzić dzieło narodowej naszej jedności — a ja Wam za to w imieniu rządu dziękuję. Dzisiejsza uroczystość wieńczy dwa dni pamiętne: wczorajszy należy pamięci wielkiego obywatela, który w osobie swej przedstawiał ziemi i honor francuski. Dzisiaj na przegładzie w Longchamps oglądaliście Panowie dzielną a wywieszoną francuską armią — która ufa swym dowódcą, a przejęta jest wzniosłym swym zadaniem — zadaniem nadawania krajowi uczucia bezpieczeństwa i pewności, zabezpieczania mu zewnętrznego pokoju. Oglądaliście Panowie już budynki wystawy — mające miejsce w sobie dzieła sztuki i przemysłu całego świata. Przy współzawodnictwie owem przyszłym międzynarodowemu a pokojowemu na polu sztuki i przemysłu, które wymaga wewnętrznego i zewnętrznego ogólnego pokoju, wspomnijcie Panowie o owym braterskim przyjęciu, jakie Wam zgłosił ten szlachetny gród republikański. Powiecie współobywatelom Waszym, że znaleźliście tu serca gotowe do obrony instytucji krajowych — których nie uwiadła hałaśliwa a zwodnicza awanturze przedsiębierstwa. Zachowacie przekonanie, że losy Francji nieodłącznie związane są z losami rzeczypospolitej. Przed wiekiem okrążył Francją również połączyła się w bratnim uścisku, aby ogłosić narodową solidarność. Oby Was i teraz także same ożywiały uczucia! Wzmocnienie ojczyzny a radość i duma narodu francuskiego byłyby wynikiem tych Waszych przekonań i dążeń!”

Dodamy tutaj, że tegoż samego dnia odbył się poprzednio o godzinie 3-ciej z południa wielki przegląd wojsk na równinach w Longchamps. Na przegładzie tym ukazał się prezydent rzeczypospolitej wraz z wszystkimi członkami ministerstwa. Publiczność witała ich okrzykami: „Niech żyje Carnot! Niech żyje Floquet! Niech żyje rzeczpospolita!” Na okrzyki „niech żyje Boulanger!” odpowiadano natychmiast okrzykami „precz z Boulangerem!” Kilku z boulangerskich stronników, chcących wywołać zaburzenia, przyaresztowała policja.

Uroczystości wydane dnia poprzedniego przez stronnictwo ranego generała w ogóle nie udały się — miały charakter niepewny i chaotyczny. Stan rany Boulanger nie budzi już żadnych obaw. O ostatnich odczewach jego wspomniemy jutro na tem samym miejscu.

## \* Do zastępy księży, którym rząd

zakronił kierownictwa nauki religii w szkołach ich parafialnych, zaliczony został 6 b. m., jak się tego spodziewać należało, ksiądz Chwaliszewski, proboszcz w Granowie.

## Pogrzeb śp. posła Wł. Wierzbńskiego.

Od czasu pogrzebu śp. ks. prałata Koźmiana i śp. Wład. Niegolewskiego Poznań nie był świadkiem tak wspaniałej manifestacji pogrzebowej, jaką widzieliśmy wczoraj przy zwłokach śp. Władysława Wierzbńskiego.

Kochali go wszyscy ci, którzy go znali, czcili go wszyscy, co patrzyli na jego prace i za jego zabiegów o sprawę

publicznej, więc też wszyscy pragnęli oddać mu ostatnią przysługę i choć pokazać westchnieniem pożegnać tę złą, prawą duszę. Przybyło na ten żałobny pochód obywatelstwo z wszystkich zakątków Księstwa: sędziwi, posiwiali weterani, mężowie w sile wieku i młodzież, co się od śp. Władysława uczyla kochać Ojczyznę. Przybyło liczne duchowieństwo z bliższych i dalszych okolic; przybyły deputacye z okręgu wyborczego gnieźnieńskiego-mogilnicko-wagrowieckiego (z Gniezna p. Wład. Wierzbicki od miasta, pp. Krzyżanowski i Kosicki od powiatu; z Wągrowca pp. dr. Laskowski, Paszewski, ks. prob. Grodzki itd. itd.); stawiło się mieszczaństwo poznańskie, przeróżne stowarzyszenia i korporacye i ludu wielkie tłumy nieprzebrane. Koledzy zmarłego z Komitetu prowincjonalnego i członkowie obu Kół polskich stawili się w komplecie, nie brakło ani jednego, — przybyli też dawniejsi posłowie w znacznej liczbie. Wieniec i girland było 24 i to 18 z napisami, 6 bez napisów, od koła polskiego w sejmie i parlamencie, od komitetu prowincjonalnego, od Redakcyi Kuryera, Dziennika Poznańskiego, od miasta Gniezna i powiatu gnieźnieńskiego, od miasta Wągrowca i powiatów wagrowieckiego i mogilnickiego, od różnych stowarzyszeń i przyjaciół.

Przy ciele niebożczyka przemawiali p. Dobrowolski od Redakcyi Dziennika, który Zmarły był członkiem przez lat 17, od obywateli p. Dr. Z. Szuldrzyński, od komitetu prowincjonalnego p. Stefan hr. Żółtowski. W imieniu Koła polskiego przemówił prezes jego p. T. Magdziński w tych mniej więcej słowach:

## Szczególne żałobne zgromadzenie!

Smutny wypełnia obowiązek, aby nad zwłokami kochanego kolegi i przyjaciela ś. p. Władysława Wierzbńskiego, w imieniu przyjaciół i kolegów z Koła sejmowego pruskiego dołączyć wyraz czci i pożegnania, a którego śmierć nieubłagana zawzięcie wyrwała z naszego grona.

Niestety, nowa mogiła, która w przeciągu 3 lat pochłania nam piętego koleżę ze szczerpłej liczby 15 naszego Koła sejmowego, tem boleśniej zadaje cios sercu, gdy przez przeciąg lat 20 walki parlamentarnej ś. p. Władysław, niezrażony przeciwnościami, niezłomny w zasadach, ograny miłością Ojczyzny, a z mocną wiarą w przyszłość narodową w tej nierówniej walce z przeciwnikami stawając na straży godności narodowej z całą odwagą, jaką potęgę świadomością dobrego spraw, bronił naszych praw boskich i ludzkich, a jako wypróbowany szermierz parlamentarny żywym świecił przykładem dla młodszych następców.

Strata Twoja, kochany Władysławie, pozostawia w Kole naszym nową próżnię, która bodaj nie łatwo może być zapełniona!

Nasza kronika parlamentarna wskaże cały szereg spraw, w których tak wybitne zajmowałeś stanowisko, i z chlubą będzie wspominała imię Twoje; to też społeczeństwo uznając zdolności i zasługi w nieprzerwanym 21 letnim przeciągu czasu dawało Ci dowody swego zaufania przez zaszczytny mandat poselski.

Wynosząc Twą świetną działalność parlamentarną, nie mogąc pominąć, jak kochanym i serdecznym byłś nam kolegą i przyjacielem, bo nigdy i żadna chmurka nie zaciemniała naszej harmonii, a przy wrodzonej tkliwości serca pociągałeś do szacunku i przywiązania i tych, których zapatrywałeś nie podzielałeś.

Wiadomym jest naszemu społeczeństwu, że działalność Twoja nie ograniczała się na samą parlamentarną, że w prasie naszej, stowarzyszeniach i wszelkich pracach organicznych a dobro społeczne na celu mających, czynny, a często bardzo możny brałeś udział, a tytuł ciomas dotknięty do biedne nasze społeczeństwo z wdzięcznością będzie błogosławić Twą pamięć, mając w Bogu nadzieję, że i ziarno Twoją ręką rzucone, na ojczyść glebie pożądane bujne kiedys wyda owoce.

Zegnam Cię, kochany Władysławie, w imieniu kolegów i przyjaciół Twoich! Umarłeś dla świata, lecz żyć będziesz niezatarty w naszej pamięci, a wdzięczne społeczeństwo i po za grobem otaczać Cię będzie tą czcią, jaką sobie w jego sercu jako prawy syn ojczyzny zaskarbiłeś.

Nie mogąc ozdobić skroni Twoich wieniec zwycięstwa, składamy Ci go jako wieniec zasługi obywatelskiej, wieniec sumiennie spełnionego obowiązku

względem nieszczęśliwego, tyłu kłeskami nawiedzonego narodu.

Oby ta ziemia, którą ukochałeś, była Ci lekka. Oby ta część, która Cię otacza, ten ogólny serdeczny udział, jaki Ci wyraża nasze społeczeństwo, stało się pociechą dla głęboko strapionej rodziny Twojej, a gdy jako czysta dusza staniesz przed tronem Wszechmocnego, podnieś tam nasze skargi i żale, które tutaj bez odgłosu przebrzmiały.

Po tych przemówieniach wyniesiono ciało z domu na barkach obywatelstwa poznańskiego, które je też niosło przez całą drogę aż na cmentarz święto marciński. Żałobnemu pochodowi przewodniczył Najprzewielebniejszy Biskup Sufragana poznański Jaśnie Wielmożny Ks. Dr. E. Likowski, w asystencji 30 przeszło kapłanów. Przed duchowieństwem niesiono owe 24 wyżej wspomniane wienie. Towarzystwo Sokołów wraz z innymi towarzystwami tworzyło szpal — za trumną postępowała ciężko strapiona żona z synem i rodziną.

Zabrzmiły poważne pienia kapłanów, rozległ się przejmujący do głębi śpiew „Miserere” i dźwięki Szopenowskiego marsza żałobnego, wykonanego przez kapelę p. Dembińskiego i powoli zaczął się poruszać olbrzymi pochód, napelniający ulicę Młyńska, Święto Marcińska, ku cmentarzowi tegoż imienia. Przylegające do bramy berlińskiej wały, były przepełnione publicznością, która również i cmentarz naprzód już zalegał.

Po odpiewaniu Libera me Domine, ksiądz prałat Stablewski przemówił jak następuje:

„Choćbym też chodził w cieniach śmierci, nie będę się bał, boś Ty jestes me mą.” Psalm 23.

## Najprzewielebniejszy Księżę Biskupie! Żałobni bracia!

Cienie śmierci zapadły na ś. p. Władysława i zasłoniły duszę jego przed światem oczami naszymi! Ale w ciemnościach śmierci był dla niego Chrystus słońcem! Prośmy, aby mu łaską Swoją rozświetlił drogę z tej ziemi smutku i nędzy — do onęj krainy, gdzie sprawiedliwość i miłość inne szczęścia przybytki wiernym sługom Bożym gotuje, aniżeli ta ziemia, tak pełna dla nas krzyżów.

Mimo, że nadzieja nasza szuka go w onęj „mlecznej drodze” z gwiazd wybrukowanej — w górze ku słońcom — w przestworach szafiru — gdzie czysta prawda będzie nam podana, wykuta jakby z porfiru, — czemuż ta śmierć tak powszechna już ludzi? Czemuż u tej trumny witamy się z niemym ręki uściskiem i ciężkim westchnieniem? Czy tylko dla tego, że przychodzi nam żegnać serdecznego brata? Przyjaciela wiernego?

Jest inny ogólniejszy i głębszy powód naszej boleści wobec tej śmierci.

Czujemy, że wśród walki straszliwej padł jeden, który bronił odważnie czystości narodowego sztandaru, który ugiął się nie umiał, który nigdy nie zwątpił, a czerpał tę siłę z gorącej, niewzruszonej miłości Ojczyzny.

Takie straty w szeregach w każdej dobie życia narodowego żal i smutek budzą, a cóż dopiero w obecnej, w której naród się pyta, kóż tych zastąpi, co padli? Kóż tych co z placu pierzchają?

W tej nocy, która na nas zapadła, zimno straszliwe serca mrozi, ginie drogowskaz obowiązku, zdradzieckie hasło popłochu już się odzywa, rak brak do pracy narodowej — i jakaś niema rezygnacya zamyka serca i zatyka na losotą tych gwoździ, którymi z kolebki narodu chcą zbić trumnę narodu.

To chwila pierwszej pokusy, bodajnie się zbliża!

Pan Bóg prowadzi nieraz w niezgłębionej rzadów Swoich mądrości tak pojedynczych ludzi, jak i narody całe, czasami szczególniej, twarzą drogą prób i cierpień. Nie my pierwsi tą drogą idziemy. Jęk trenów Jeremiaszowych nad Synem spustoszone, to jakoby jęk narodu naszego, jakoby żałobna opowieść upadku i cierpień naszych.

Nie łatwym jednak życie w takich chwilach dziejowych.

Patrzeć trudno suchymi oczyma, jak z dziedzictwa tej królowej, która od morza do morza wladala, do której macierzyński pierś obce garnęły się ludy, pozostał „zaledwie Wawel na groby,” patrzeć bez boleści trudno, jak Jagiellońskie dzieło na Litwie i Rusi marnieją, jak Unia krwawą tyłu męczenników spojona ze skałą Piotrową, zdeptana, jak tam na Wschodzie kurczy się w wiekowych granicach stara nasza ma-

cier, jak żelazna ręka nad Wisłą dławi narodowe życie oddech.

A w siołach równin naszych, a w domach miast naszych tu nad Wartą, w chacie czy w pałacu, gdzie usłyszysz pieśń weselą? I nam na własnej ziemi dla polskich synów zabraknie niedługo ziemi. I nam po ojcach spuściznę ukochaną, mowę naszą w tej starłej Piastów dzielnicy obce tłumia dźwięki. Sierotę rodzicielską tylko strzechy i kościół nasz św. do siebie przyciąga.

Gdy wiosną powódź rozrywała nasze tany i groble, i niosła zniszczenie na owoce pracy długoletniej — spółbratni się serca współczucia na widok boleści nieszczęśliwych. Na nas fala bije coraz mocniej, grzebie w swych nurtach nie kilkoletnią, ale wiekową pracę dzieło, podmywa wszystko, co narodowi jest świętem i drogiem, a jednak na wielkim świecie serca na widok naszej boleści nie tylko obojętne, lecz spełnia się z nami nawet to, co mówił Jeremiasz: „*Kłaskali nad Tobą, ciwistali i kiwali głowami nad córką Jeruzolimską i zgryzali zębami — oto ten jest dzień, któregośmy czekali.*”

W gromadzie narodów sami stoimy na Bożym świecie, jak niegdyś Izrael.

Ten Izrael, gdy płakał nad brzegami wód Babilonu, równie gorzko, jak my, czerpał nadzieję, jako naród wybrany, z obietnic Jehowy.

My nie jesteśmy narodem wybranym, nie mamy obietnic doczesnych. Więc z takich chwil najcięższego upadku zły duch korzysta i szepce mu: wżgardzeni od wszystkich — w obec najwyższych światowych potęg bezsilni, czyż nie powinniśmy się zaprzeczyć naszym świętości? Czyż nie powinniśmy za złoto, zaszczyty zapomnieć o przeszłości naszej, czołem przed innymi uderzyć bogami? Wszakże i tak nowa potęga nowe podnosi hasło, że ani wiara, ani bohaterstwo, ani honor, ani miłość ojczyzny, lecz interes chleba światem rządzić, wszystkich ludzi ze sobą łączyć powinien.

Tak mówi pokusa! Ale naród powie: „*Idź przez odemnie szatanie!* i wyjdzie z tej próby zwycięsko.

Ciełko wprawdzie dziś narodowi, który w tym iscie dantejskim cyfry przechoodzi musi, „*przez wszystkie łregi królestwa boleści,*” o którym w tej chwili z Dantem powiedzieć można: „*bo w tej dobie milję mi płać, ażeby rozmawiać, tak myśl o kraju serce mi ścisnęło.*”

Wierzymy atoli, że Bóg, który o najmniejszym robaczku nie zapomina, i o nas pamięta. „*I czy chcecie, czy nie chcecie, czem kazał Bóg, będziecie.*”

Dni cierpienia, to nieraz dni zasługi większej przed Bogiem, aniżeli dni bohaterstwa męstwa na polu chwały. Ufność w takich dniach jest najwyższą cnotą, tytułem najwyższej nagrody dla jednostki, — czemuż nią być nie ma i dla narodów?

„Ten tylko zwycięzić może, kto zwycięził w mądrości i w miłości w rządach Bożych na świecie. My więc składamy sprawę naszą z pełną ufnością w ręce niebieskiego Ojca. Umocniamy zaś naszą ufność przykładem dzieł innych narodów. Dźwiga się Irlandia, dźwignęły się Czechy z cięższego upadku, „*ze snu wieków do pracy wieków.*” Ale i we własnych dziełach nauce środki ratunku nam wskazane. Chorzy byliśmy i słabi bardzo z własnej winy. Dziś z otwartych coraz szerzej ksiąg przeszłości naszej poznawamy chorobę, z głębi też serca wołamy: „*Przed oczu Twoję Panie! winy nasze składamy, a karanie, które za nie odnosis, przyrównujemy.*” Poznawamy chorobę, znajdziemy na nią lekarstwo w życiu naszym publicznym i prywatnym.

S. p. Wierzbński w takich chwilach pogromu i przełomu, jak rycerz bez trwogi i zmy, sztaranarodowy tym wyżę podnosił w górę. Wiara w zwycięstwo sprawiedliwości była u niego tak silna, że tém dawał otuchy swoim, a obcych zmuszał do szacunku.

Miał w sobie coś z onego rycerskiego ducha naszych ojców, którzy umieli ginąć chwałę, ale się cofać nie umieli.

Płynęła też w jego żyłach krew rycerska. Syn s. p. Pułkownika Andrzeja i Józefa ze Zakrzewskich a wnuk generała, rychło, bo mając zaledwie lat 17, pospieżył w szeregi powstańców roku 1848. Wzięty do niewoli, w kistrzyńskiej twierdzy pierwsze pynosił więzy dla ukochanej sprawy. Później w samem zaraniu szczęścia małżeńskiego z Felicją z Koszutskich nieszczeniwy przypadek na polowaniu złożył go na łożu boleści, z którego gdy powstał jeszcze chory, poświęcił się w roku 1863 służbie w tajnej ówczesnej narodowej organizacji. Po raz drugi zawarły się z nim wrota więzienia.

Oplakujemy do dziś ten rok żałoby i klęski najstraszliwszej, jaka po nim spadła na naród, ale nie zapominać, że i w tem był dopust Boży, który w sercach narodu dopiero utwierdził skutecznie drogę wewnętrznego odrodzenia, przy legalnej, organicznej, którą po cięższych jeszcze katastrofach O'Connell Irlandyą prowadził do celu.

Pokój cmentarny, jaki zalegał na naszej ziemi, nie odebrał mu odwagi. Przeniósł ją na pole walki parlamentarnej, w której i przed narodem i przed obcymi śmiało prawo bytu naszego przypominał, warunków życia narodowego bronił, żałobę narodu wytaczał. Od roku 1868 bronił tam interesów materialnych społeczeństwa swojego, budowy dróg żelaznych, ordynacji

powiatowej i drożnej, stowarzyszeń, regulacji Warty z właściwem sobie ciepłem. Atoli dopiero ilekroć się podniósł do obrony praw narodu, z każdego słowa drgało tętno jego serca. Oburzenie na krzywdy narodu dawało wtedy jego słowom wymowę, z której każdy czuł, że przez usta jego mówi i gromi zbolęły naród, że puka do sumień, które cierpliwie prawd słuchają w ponurem milczeniu. Przeciwnik wiedział, że w obronie tych prawd każdą chwilę był gotów życie poświęcić. Ten też zmuszał przeciwników do zanku.

Szereg lat ostatnich kilkunastu to szereg najcięższych walk w obronie języka naszego.

S. p. Wierzbński w każdej najważniejszej fazie tej zabierał głos. Pamiętne są słowa, które w r. 1876 z wysokości wybranych przypominał, „*że prawdziwa cywilizacja i prawdziwa ludzkość szanują ludzkość narodową przez samego Boga stworzoną, a tylko barbarzyństwo, dragujące się zewnętrznymi słowami kultury, może temu przeczyć i w pocuciu swęj przemocy deptać nogami drugą narodowość.*” — przypominał też wielokrotnie prawa takie, jak nasze przedawnieniu uledek nie mogą, że pozostaniemy tém, czém nas Pan stworzył.

W owym czasie zdawało się, żeśmy u kresu naszych boleści, a myśmy byli wtedy niemal u ich początku.

Odtąd, po klęskach tylu innych, które nas spadły, nie tylko głód chleba i czarna troska o „jutro domu” osiadły na czołach małych i wielkich, „*i stał się wszystkim lud jego wędrującym — szukającym chleba*” (Jeremiasz), ale czarniejsza jeszcze troska o „jutro narodu”, jakoby za dni Jeremiaszowych zaległa na ziemi, głód słowa ojczyznośnego dokuczał poczynając maluczkim, tak iż z nim mówić możemy: „*Narodzie! ustań! Podnieś na Panu ręce swoje, dla dusze dziecię twoich, które omłady od głodu na rogach wszech ulic!*”

Boleści wszelkie narodu odczuwać muszą najpierw ci, którym naród powierzył sprawę swęj obrony. W ich serce tém boleśniej pierwsze godzą ciosy dla tego, że ich wstrzymać nie zdołają. Lecz tém świętszy ich obowiązek: przed światem i w sercach narodu zatwierdzać swem słowem te podstawy, na których się budują narody, bronić go od warcholstwa i mętnych dróg, jedności i zgody przykład dawać, klęsk i ciosów nieopatrnie nie sprawować nowych, czci własnej i narodu przestrzegać, a resztę — Bogu zostawić.

S. p. Wierzbński w życiu parlamentarnym szedł tą drogą, pamiętny, że „*zmartwychwstaje się z pod gromu, lecz nigdy z pod sromu.*” Nikt od niego czulszym w tym punkcie nie był.

Śmiało też występował w obronie praw Kościoła i nie bał się stanąć tam w sprzeczności z zasadami liberalizmu, do których się przynależał, ale liberalizm onego prawdziwego, który właśnie ze swęj zasady wolność Kościołowi przyznać musi. S. p. Władysław nie tylko zachował dla Kościoła cześć zewnętrzną, nie tylko przyznawał się głośno, że jest katolikiem, ale gdy go Bóg złożył na łożo choroby, nie zapomniał o wyższym obowiązku dla duszy i przykładnie ze spokojem i skrupuła gotował się w Sakramentach św. na drogę wieczności.

I w każdej śmierci i w każdym wypadku pociecha i nadzieja zmartwychwstania i ratunku tylko przez Chrystusa w Kościele Jego św. A ten Kościół nie każe, jak głoszą bluźniercy, ugiąć kolana i chwalić tego, co jest złe, choćby było potężne, ale służyć każe temu co z prawa bożego i przyrodzonego jest obowiązkiem, — choć bez chwilowego widoku zwycięstwa, — rzucić każe ziarno, — choć bez pewności żniwa. Bóg jest, który daje i zwycięstwo i plon z pracy naszej — czasu swęgo.

Gdy i dzisiaj druga jeszcze pokusa osłabić się stara zaufanie nasze do Stolicy św., gdy złudnemi pozorami zranionego uczucia narodowego zaszczipić dla Kościoła obojętność próbuje — narodzie, dokąd przyjdzieś, gdy się w sercu swem oddalisz od tej skały Piotrowej? Z nią, gdy silnie zwiążesz losy swoje — z Chrystosem powtórz tylko możemy: „*zwycięża, gdy go zwalcza, świętejszym coraz, gdy oni poniewierają, batwany weń biją, ale nie tonie, burze się podnoszą, ale się nie wzbijają.*”

Sprawie narodowej służył śp. Władysław Wierzbński nie tylko na trybunie parlamentarnej, ale tu w domu służył jej jako dziennikarz.

Dziennikarstwo uznają dziś wszędzie światła potęgą. U nas staje się tém większą, im bardziej w niej i przez nią broni naród swęgo życia. Tém wznioślejsze w takich ciasnuch, trudnych warunkach życia narodu dziennikarskie posłannictwo, które zdaniem Ojca św. do apostołstwa podnieść się może. / Jakaż jego wtedy odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi, jakież niebezpieczeństwo, szczególniej w osłabionym i rozbitym narodzie, tam, gdzie dziennikarstwo jest, miasto w ręku „apostołów”, w ręku ludzi, którzy zapomnieli słów Chrystusa o gorszeniu bliźniego, którzy święte prawdy podkopują w sercach, sączą jad nieufności i niezgody, a tem odwodzą i zniechęcają do obrony na każdym punkcie zagrożonych świętości naszych.

Dla ś. p. Władysława były miłość ojczyzny i honor tutaj przewodnią nicią. One jak dobry anioł przeprowadziły go za-

metu wasni stronniczej z miłością i szacunkiem dla braci odmiennego zdania, a tem bywał nieraz „strojem w rozstroju.”

Zaufanie ziomków powołało go do pracy kierowania i organizacyi ruchu wyborczego. Tutaj to wespół z kolegami czynność niezmordowaną rozwijał i już chory ciężko jeszcze się trapił i niepokoił tym obowiązkiem.

Pozostaje mi odsłonić jedną jeszcze stronę tej postaci w prywatnych stosunkach. Tutaj to przeciwnik każdy przynależał, że to był charakter nie tylko bez skazy, ale jak z granitu wykuty. Na jego słowie bezpiecznie mógł każdy budować. To też wynagrodził Pan Bóg tę jego cnotę łaską przyjaźni serdecznej, gorącej, którą się cieszył za życia w sercach tylu.

I stoimy nad tą trumną tęskni — i niejedno męzkie oko łza zwilżył. Boleść atoli nasza umilknąć musi wobec boleści najbliższych serc — żony — syna. Gdy ludzka pociecha daremna, jako przyjaciele ś. p. Władysława, prośmy Boga o łaskę poddania się i pokory w tym smutku dla nich. To otworzy źródło miłosierdzia dla drogiego zmarłego, a ręką miłosierdzia Bożego będzie dla nich na ziemi.

Dotknął Pan Bóg nas wszystkich boleśnią tą stratą, dotknął nią boleśniej ten coraz mniejszy zastęp Koła Polskiego w Berlinie.

Gdy w paru tych latach jeden po drugim z najbliższych szermierzy narodowych kładł się do grobu, gdyśmy tęsknym okiem naprzód ich szukali około siebie w dniach walki, ten tylko pojął zdoła boleść naszą w tej chwili, kto wie, jakie braterstwo, jaką łączność uczuć wyrabiają wspólne, ciężkie walki, wielkie boleści, gorzkie zawody.

Więc ciężko się nam rozstać z Tobą — bracie Władysławie! Lecz [mimo boleści naszej, mimo strat wszystkich, precz ze zwątpieniem, precz z trwogą!

Niechaj burza sroży się jeszcze bardziej nad nami, niechaj ciosy jeszcze cięższe spadną — nadzieja nasza zachwiała się nie zdoła i do Boga będziemy wołać: „*Chocymy też chodzić w cieniach śmierci, nie będę się bał, boś Ty jest ze mną.*”

Niechaj przyjdą nawałnice, które czujemy w powietrzu, a które ludzkości dać mogą nowe kształty, na nowe pchnąć ją tory. — Strażnik świata z wysokości Piotrowej skały wskazuje punkt bezpieczny w Pańskim zakonie. Ile domów, w których zakon Boży się utwierdził, ile dusz, które się wyleczyły ze starych chorób prywaty, niestałości, niezgody i niebezpieczeństwa tyle twierdz bezpiecznych na ziemi naszej.

O duchu świętych Patronów narodu naszego, przez Was prosimy Boga u tej trumny drogiego brata naszego o te Duchy św. dary, których nam jeszcze brak. Bo wtedy tylko, gdy Bóg tej modlitwy naszej wysłucha, nie zdobyte i zdeptane Jeruzalem nasze, bo wtedy tylko pewni być możemy, że obecny mowy dźwięki nie będą szumieć nad grobami naszymi. Nie opuści Bóg wtedy narodu, który jak nasz ze swych wad leczy się poczynając, który w dziełach swoich wykazał i ma dotąd tyle zasobów świętnych cnot, tyle ducha ofiary, tyle cnoty rodzinnej, tyle przywiązania do Kościoła, który miał też tylu wiernych i mężnych synów, jak nim był na ziemi ten oto, którego przedwczesny zgon oplakując wraz z narodem, polecamy duszę ś. p. Władysława miłosierdziu Bożemu.

Amen.

Modlitwa za duszę zmarłego posła i śpiewem Koła śpiewackiego zakonczyła się ta wspaniała uroczystość pogrzebowa. Zwłoki spuszczono do murwanego grobowca, na którym niebawem wzniesie się pomnik jako dowód wdzięczności społeczeństwa.

Jeśli do kogo, to do ś. p. Władysława Wierzbńskiego zastosować można słowa poety „*Niechaj ogródek ma i krzyż osobny*”.

Niech ma ogródek i niech się przed Panem Pochwali tém, co krzyż na grobie gada, że był wśród druhów swoich kapitanem, że go słuchała rycerzy gromada. I że dziś nie jest nic Ojczyźnie dłużny, Chociaż osoby ma kurhan — z jałmużny.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. W. Wierzbńskiego odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 9 w kościele św. Marcina.

R. I. P.

## Zakusy germanizacyjne.

### Z dycecyi chełmińskiej.

„Trzeba germanizować koniecznie, — oto myśl przewodnia wszystkich antipolskich ustaw; trzeba wypieść polską mowę, o ile tylko można, oto ostateczny cel zamysłów rządu pruskiego, — powyższe słowa wyrzekł poseł baron Schölermer z Alst podczas interpelacyi polskiej w dniu 25 stycznia r. b.

„Trzeba germanizować koniecznie,” brzmi hasło, lecz niestety kto u nas germanizuje, ten też zarazem i protestantyzuje.

Rzecz jasna jak na dłoni. Gdyby wszyscy Polacy we wschodnich prowincjach pod panowaniem pruskim, wstawszy pewnego pięknego poranku ze snu, zapomnieli polskiego języka w gębie, a natomiast wszyscy bez wyjątku przemó-

wili na raz językiem niemieckim, w takim razie, powiadam, moglibyśmy się stać Niemcami i zarazem pozostać dobrymi katolikami, jakimi są Nadreńcy i Westfalecy. Lecz coś podobnego nigdy się nie stanie.

Germanizacja odbywa się u nas nie gromadnie, lecz czeplą się jednostek. Jednostka zaś germanizowana, której u swoich, to jest Polaków, za duszko i niewygodnie, przechyla się naturalnie na stronę przeciwną, to jest igrze do Niemców i ma się rozumieć do Niemców protestantów, gdyż Niemców katolików drobna jest tylko liczba, albo też miejscami wcale ich nie ma. Ztąd w oczach ludu Niemiec i protestant, to jedno i to samo. Z konieczności więc zniemczony Polak obcuje z protestantami, przybiera ich obyczaj i zwyczaj, wchodzi z nimi w związki towarzyskie i rodzinne, do kościoła katolickiego pomalutko przestaje chodzić, bo tam wszystko po polsku, a po niemiecku dla niego samego się nie opłaca odprowadzać — i tak po krótkim czasie staje się katolikiem obojętnym na wszelką religię, a dzieci jego, zwykłe z mieszanej małżeństwa pochodzące, w drugim lub trzecim pokoleniu stają się czystej krwi protestantami. To nam tłumaczy i wyjaśnia zarazem dziwne na pozór zjawisko, że Niemcy katolicy, przybyszący do nas z Warmii lub z zachodnich prowincji, po krótkim pobycie — jeżeli nie staną się Polakami — to zwykłe z gorliwych stają się obojętnymi we wierze, z prawdziwych stają się katolikami z imienia. Kto nam nie wierzy, niech weźmie protestantów z polskimi imionami, niech przejrzy wstecz ich genealogię, a przekonają się, że ich dziadów lub pradziadów byli jeszcze dobrymi katolikami.

Słyszysz się nie raz twierdzenie: „Przebież i Niemcy mogą być i są dobrymi katolikami!” Tak, są, odpowiadam, lecz tam, gdzie są w większej liczbie, gdzie mają niemieckich kapłanów i niemieckie nabożeństwa. W naszych stosunkach doświadczenie uczy, że jednostki niemieckie giną zwykłe dla katolickiego Kościoła, a baczniejsze śledzenie rzeczywistych stosunków zadaje kłam powyższemu twierdzeniu. Prawdą więc jest, że kto u nas przykłada rękę do germanizacyi, przykłada rękę zarazem i do protestantyzacyi, bo qui cult media, cult finem.

Germanizuje się więc u nas na wielką skalę, z góry i z dołu, na polu kościelnym i świeckim. Wszelkie środki są tu dobre: kolonizacja, translokacja, mieszane małżeństwa, bieda i potrzeby ludu polskiego, szkoła, a nawet i Kościół. Pomijamy dziś wszystkie inne sposoby germanizowania, mówimy dziś tylko o germanizowaniu przez Kościół. Aby zaś nas nie posądzano, że mówimy na wiatr, niech fakta mówią.

Czytanie polsko-katolickiej „Gazety Olsztyńskiej” jest w oczach Biskupa warmińskiego rzeczcią niegodną kapłana katolickiego, i dla tego zasługuje na nagane (Missfallen); polskie nabożeństwa zastępują się tam systematycznie niemieckimi (cfr. ostatnie rozporządzenie dotyczące się polskich i niemieckich nabożeństw). A i w naszej dycecyi dzieje się wszystko „secundum ordinem.”

A jaki ten ordo? oto następujący. P. minister Gossler nie życzy sobie, aby Polak był oficjałem, stało się — ba, nawet biedny kapelan biskupi przeszedł cenzurę ministeryalną. P. minister nie życzy sobie, aby pewna zupełnie lojalna osoba została Biskupem-Sufraganiem i do tychczas ogromna dycecyja chełmińska, pomimo serdecznych stosunków, nie ma ks. Sufragana. — P. minister życzy sobie, aby w seminarium duchownym prócz jednego profesora, wszyscy inni byli Niemcami — i stało się. P. minister życzy sobie, aby klerycy Polacy w przeznaczonej polskiej dycecyi nie uczyli się w seminarium po polsku i tu ono potężne fiat przemogło — łaskawie dispensuje się najlepszych uczniów z dwóch lekcji polskiego języka w tygodniu.

Ciekawymy, co w Rzymie na to powiedzą, gdy tam słusze nasze skargi dotrą?

Nie dopuszcza się z zasady żadnego Polaka na kanonię, chociażby żądną miano importować figury miłe rządowi. Ks. Rosenther był rektorem seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie. Trzeba się go pozbyć: promoteatur ut amoveatur. Zostaje regensem seminarium duchownego i kanonikiem, a na jego miejsce przychodzi p. dr. Cyranek, zniemczył Górnolazak, mówiący po polsku a mający literkę za żonę, znany germanizator, któremu kilku nauczycieli ma do zawdzięczenia translokację w nadreńskie prowincje; jako katecheta przychodzi jakiś Niemiec z zachodu.

Przy katolickim gimnazjum w Wejherowie był ks. Behrendt etatowym nauczycielem religii; promoteatur ut amoveatur: zostaje profesorem w Peplinie, a jego miejsce intermisteńskie zastępuje tamtejszy proboszcz; bo są widoki, że w gimnazjum katolickim w Wejherowie polski i katolicki żywioł sam stopniowo i zginie, więc też niepotrzebny tam nauczyciel etatowy religii katolickiej. — Każdy szósty czy siódmy kapłan dycecyi chełmińskiej — a jest ich obecnie 371 — posiada jakiś stopień akademicki, a mimo to nie można było znaleźć dwóch odpowiednich kapłanów, którzyby godnie owdych dwóch wyżę wymienionych na katedrze profesorskiej w Peplinie zastąpili?

Jest tajemnica jawna, że rząd zamierza wyrzucić z Collegium Marianum dwóch najzdolniejszych profesorów i dać im dobre probostwo, lecz nie w nagrodę za trudy, — ale niestety nie ma dotychczas odpowiednich zastępców niemieckich filologów a zarazem księży.

Proboszcza wojkowskiego ks. Fryderyk-chowicza, Polaka, przerzucono z Grudziądza do Altony — a na jego miejsce jako i do Torunia przystano z zachodu dwóch księży Niemców.

Po odejściu ks. Luedtkiego z Chojnic do Peplina, posłano na posadę nauczyciela religii ks. Schroetera, wychowawca Collegium germanicum w Rzymie, nie mówiącego po polsku i powiedziano mu: „*Es ist ganz gleich, wo sie studirt haben, wenn sie nur kein Pole sind*”, a oto ks. Schroeterowi tam zaduszno, sam ucieka, a na jego miejsce idzie ks. Lücke, przybysz z zachodu, a obecnie katecheta w seminarium nauczycielskim w Grudziądzu. Widać, że in Polen ist immer was zu holen! Ks. Luedtke zna język polski, lecz ks. Schroeter i ks. Lücke nie mówią ani słowa po polsku.

Jakichże to jeszcze przeciwnicy nasi środków germanizacyjnych się chwytają?

W Gdańsku i w okolicy mieszka, jak to wiemy z wiarogodnych źródeł, co najmniej 3000 Polaków. Proszą oni piśmiennie i wysyłają deputacje do ks. Biskupa (ostatniej nie przypuszczono!), aby w kościele św. Józefa w Gdańsku odprowadzono się regularnie polskie nabożeństwo, a władza biskupia odpowiada: nie ma potrzeby. Trzy kazania (z których jedno polczya już zaatakowała) w św. Brygity, siedem czy osiem u św. Józefa, zalegających od kaprysty lub zdolności zarządzającej parafii, prócz tego co drugą niedzielę polskie kazania wojskowe, które nikogo dla znanych tu powodów nie przyciągają, a które, mimo to, że większa połowa żołnierzy jest polską, chciano już skasować: oto wszystko!... — A gdy do św. Józefa przyjdzie ks. Niemiec, nie mówiący po polsku, gdy kiedyś — jak w Grudziądzu i Toruniu — będzie wojskowym proboszczem Niemiec, wtedy i to trochę polszczyzny w kościołach gdańskich ustanie.

Polacy z Tczewa proszą, aby podczas polskiego nabożeństwa śpiewano po polsku, ale że delikatne, nie wiemy czy i muzyczne ucho tamtejszego proboszcza „*das polnische Gezlarr*” in seiner Kirche nicht will”, odpowiada i władza biskupia: „*es ist hergebrachte Sitte*”, od r. 1830; ergo non possumus.

Ale za to, gdzie tylko można, wprowadza się niemieckie nabożeństwa i niemieckie kazania, a gdzie niemieckiej Gemeinde nie ma, tam i urzędowe referaty nie wystarczają — dochodzi — się prywatną drogą i odszukuje się niemieckiej braci, n. p. w Wąbrzeźnie.

Parafia grabowska w dekanacie lubawskim liczy 1622 osz, a między nimi tylko 40, mówiących polskim i niemieckim językiem; potrzeba więc wielka, ażeby dopomóż niemieckiej braci — i na życzenie Niemca proboszcza — co czwartą niedzielę zaprowadzono niemieckie kazania — ja Bauer, das ist was Andres. — Tak uszczęśliwiono Brussy i Kielnię mnogimi kazaniem niemieckimi, a każdy znający bliżej tamtejsze stosunki, dziwi się i wie, dla czego się to wszystko dzieje?

Podczas gdy w Księżstwie Arcypasterz i duchowieństwo wspólnie domagają się dozoru nad nauką religii w szkole i rząd dzieli wszystkich kapłanów na „przyjaciół i wrogów państwa”, u nas nie, albo jakby nie w tej sprawie nie robi. — Podział na przyjaciół i nieprzyjaciół państwa już dawno dokonany. Wybór przyjaciół niestety bardzo szczupły, ale za to niektórzy „przyjaciele państwa” zdobywają sobie ostrogi, chcą powiedzieć, odbierają pieniężne gratyfikacje na zle i ciężkie czasy, lub tuste beneficya, a nawet kanonie. Zresztą protestanci inspektorowie szkółni dozorujać po największej części szkoły, egzaminują dzieci katolickie w religii i czynią nauczycielom „mądre” uwagi w tym przedmiocie. Gdzie są protestanci, tam też i dzieci katolickie muszą in stiller Beschäftigung przysłuchiwać się wykładowi religii protestanckiej, a niekiedy nawet kupować biblieczki protestanckie. Nauka religii odbywa się po niemiecku. Poruszono na wiecach oną sprawę, wysłano petycje do Peplina, a Peplin zainterpelował rząd, rząd zaś dał nie nie znaczącą odpowiedź. Podzielił szkoły na cztery kategorie: na czysto niemieckie, na kaszubskie, na szkoły, gdzie dzieci mówią po polsku i po niemiecku, i na szkoły czysto polskie — tylko w tych ostatnich uczą (?) religii po polsku, a to przecież powinno wystarczyć. — A jak uczą, pożałujcie Boże! — Tych czysto polskich szkół według rządowej statystyki to chyba na księżyca szukać trzeba. Ut sit unum exemplum: w szkole w Łabędzu, w powiecie wąbrzeskim, jest 60 dzieci katolickich i czysto polskich, a mniejsza połowa protestanckich, a nauczyciel jest protestant i szkoła czysto niemiecka (!) i nauka religii czysto niemiecka (!). Takich przykładów można by setki przytoczyć.

Po tak mądrej odpowiedzi nastąpiła grobowa i głucha cisza — proboszczowie mają się tą sprawą zająć i ją załatwić.

My zaś powiadamy, że głowa i inni członkowie powinni zawsze wspólnie działać. Co to będzie, gdy głowa powie: niech inni

	Kurs z dnia	14	16
<b>Pszonica</b> słabiej.			
na lipiec-sierpień . . . . .	166 50	160 --	
na wrzesień-październik . . . . .	168 50	168 --	
<b>Żyto</b> niezmi.			
na lipiec-sierpień . . . . .	124 --	123 50	
na wrzesień-październik . . . . .	127 --	126 50	
<b>Olej rzep.</b> niezmi.			
na lipiec . . . . .	47 --	47 --	
na wrzesień-październik . . . . .	46 --	46 --	
<b>Okowita</b> bez inter.			
w miejscu spożywcza . . . . .	51 80	51 80	
" eksportowa . . . . .	32 80	32 80	
" na sierpień-wrzes. eksp. . . . .	32 80	32 70	
" na wrzes.-paźdz. eksp. . . . .	--	--	
<b>Petroleum</b>			
	11 75	11 75	



Dnia 13 b. m. o godzinie 6 1/2 wieczorem  
zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami  
w 90 roku życia ś. p. (181)


## Adam Wolszlegier

byli dziedzic Iwna.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego  
odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. o godz.  
6 wieczorem, nazajutrz o godz. 9 nabożeństwo  
żałobne i spuszczenie zwłok do grobu.

Kcynia, 13 lipca 1888.

**Pozostałe córki.**



## Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

## Wład. Wierzbńskiego

odbędzie się jutro dnia 17 lipca r. b. o godzinie 8 1/2  
z rana w kościele św. Marcina w Poznaniu na które  
zaprasza (183)

**Rodzina.**

## Listy zastawne W. Ks. Pozn.

wylosowane w dniach 23, 24 i 25 czerwca 1888, wypowiedziane na dzień  
2 stycznia 1889.

**1) a 4 prct.:**  
(Dokończenie).

Serya X. a 200 mkr. Nr. 14 15 16 17 22 26 30 40 44 52 54  
63 65 75 76 80 86 87 99 104 124 134 140 157 158 159 170 178 180  
189 190 202 215 216 218 240 249 255 291 292 305 307 308 309 316  
317 322 328 333 344 349 357 365 369 374 398 408 431 443 446 448  
451 462 463 473 474 476 479 494 503 506 515 520 524 530 532 543  
560 599 601 604 607 625 640 652 655 656 667 690 691 673 675 676  
681 689 699 704 705 708 718 721 723 738 739 742 743 747 753 761  
763 765 767 778 781 787 789 797 798 800 813 817 824 827 835 838  
870 883 889 894 895 909 912 932 937 948 956 975 976 980 1026 1039  
1047 1048 1054 1079 1084 1086 1092 101 103 106 109 115 124 126 150 153  
154 156 171 175 177 189 191 196 197 230 234 235 246 248 252 265  
271 281 292 297 299 304 322 341 348 355 362 368 371 374 401 404  
410 412 415 422 434 440 441 451 457 459 463 464 469 485 510 518  
536 541 556 557 559 573 591 596 599 604 609 616 618 620 625 633  
638 642 643 656 660 670 680 684 689 692 694 702 706 710 714 716  
718 729 745 789 790 791 813 817 818 833 843 850 857 877 886 890  
892 898 905 912 914 915 930 952 957 964 975 987 992 2012 029 035  
043 051 052 073 081 089 090 099 133 113 114 137 146 155 157 166  
174 175 190 253 260 270 278 280 286 309 325 327 329 333 345 355  
376 388 394 396 411 416 425 440 480 484 491 500 502 507 516 520  
521 533 539 544 552 556 569 580 584 608 610 614 629 647 656 663  
687 704 709 716 724 734 739 747 749 756 759 762 778 793 817  
818 834 844 853 854 855 858 862 867 872 911 912 933 945 964 977  
978 981 987 996 3000 006 007 014 032 084 086 040 043 046 050 052  
074 086 090 095 128 133 141 142 143 144 147 172 180 186 198 200  
212 213 219 236 258 255 256 257 272 299 302 316 320 325 327 328  
343 346 365 387 388 389 393 399 419 427 430 431 468 493 494 496  
497 507 509 536 539 540 550 556 559 566 573 575 578 593 603 604  
607 622 629 643 655 656 658 667 668 672 673 676 677 678 679  
687 689 701 705 710 717.

**2) a 3 1/2 prct.:**

Serya XI. a 5000 mkr. Nr. 96 327 1498 738 2753 4081 082  
088 971 974 5578 638 726 919 6086.

Serya XII. a 2000 mkr. Nr. 486 547 1051 810 2151 409 990  
3130 208 663 692.

Serya XIII. a 1000 mkr. Nr. 834 1816 2096 601 992 3761 4125  
198 533 4391 712 714 903 6376 583 641 7231 8045 046.

Serya XIV. a 500 mkr. Nr. 202 1310 809 2200 3430 369  
4190 196.

Serya XV. a 300 mkr. Nr. 911 1485 627 641 2267 347 919  
920 929 933 3501 504.

Serya XVI. a 200 mkr. Nr. 347 1146 2426 3089 4090 225.  
Dotychczas niezrealizowane:

**1) a 4 prct.:**

Serya I. a 1000 tal. = 3000 mkr. Nr. 4240 5420 469 6882  
8229 9224 10356.

Serya II. a 200 tal. = 600 mkr. Nr. 736 930 1934 4012 437  
834 980 5108 288 825 6215 7213 338 8195 10227 13009 281 353 14207  
16033 302 526 793 17242 432 810 18249 634 19610.

Serya III. a 100 tal. = 300 mkr. Nr. 2693 750 3284 352  
503 966 4891 5480 6225 7118 123 208 8240 264 596 670 9139 713  
10019 505 623 677 11310 352 907 12599 479 590 593 13032 961.

Serya V. a 500 tal. = 1500 mkr. Nr. 1065 638 793 4685 784  
5188 845.

Serya VI. a 1000 tal. resp. 3000 mkr. Nr. 3919 4100 14986  
17769 22704 23321 24593 26865 27716 28212 818 31487 32918  
34639 36291 37036 794 38116 860 864 39012 41062 820 47382 48750  
751 50424 467 51385 52120 54286 297 57413 59591.

Serya VII. a 500 tal. resp. 1500 mkr. Nr. 273 5509 7447  
8100 14341 616 17527 551 19456 459 22315 24340 27418 28301 506  
29131.

Serya VIII. a 200 tal. resp. 600 mkr. Nr. 569 1965 3202  
853 4462 5541 6010 181 612 755 8163 497 10083 11139 12210 14774  
15903 743 17104 18152 20061 297 489 658 858 23138 223 460 548 655  
24705 25155 257 27287 28070 29438 445 30599 31557 952 33301 302  
303 970 34160 733 35185 37750 918 38578 852 39073 40432 725  
41867 42517 44625 45207 46580 49170 531 616 968 51800 52549  
54148 153 57451 58241 60023 119 478 480 640 61182.

Serya IX. a 100 tal. resp. 300 mkr. Nr. 918 958 963 1594  
2056 868 3064 457 458 645 5680 6199 314 7850 928 9935 10475 11012  
260 761 12566 878 13488 489 14432 15065 429 438 495 609 16489 544  
927 1306 507 607 18321 7636 922 19420 739 20658 21599 604 627  
22016 3357 358 455 933 23330 441 491 743 25584 26119 203 612  
27231 600 28116 210 289 446 29097 30042.

Serya X. a 200 mkr. Nr. 237 523 575 977 1238 481 582  
2754 842 910 4319 438 535.

**2) a 3 1/2 prct.:**

Serya XI. a 5000 mkr. Nr. 749.  
Serya XII. a 2000 mkr. Nr. 873.  
Serya XIII. a 1000 mkr. Nr. 1111 111.  
Serya XIV. a 500 mkr. Nr. 1325.  
Serya XV. a 300 mkr. Nr. 718 1419.

Osiedliłem się w Borku

## Dr. Karol Bornstein,

lekarz praktyczny. (185)

Hurtowny skład win węgierskich

# A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiej nr. 4 i 5.  
założony w roku 1865

zawiadamia niniejszym łaskawych swych odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win  
węgierskich tego roku osobście u producentów w Węgrzech zakupionych. Obficie asortowany skład  
mój w wina górno-węgierskie (Tokaj) poczynszy od najtańszych stołowych aż do najszlachetniejszych  
gatunków w różnych odcieniach polecam łaskawym względem Szanownej Publiczności jako też wina  
deserowe oraz stare dla chorych **po cenach umiarkowanych.**  
Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

## WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

w mej obecności i pod mym dozorem tłoczone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr.  
Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco obliczając przy większych transakcyach  
znaczny rabat. (1068)  
Dla lepszej kalkulacji może ekspedycya także nastąpić wprost z mych składów węgierskich  
i to franco stacya kolejowa Forro-Enes.

## KARTKI

do Bierzmowania

poleca

## Drukarnia Kuryera Pozn.

Wszystkim tym, którzy mi wczoraj, w dniu  
50-letniego jubileuszu w zawodzie sztuki drukarskiej  
swe życzenia przestali listownie i przez telegramy,  
posyłam staropolskie „Bóg zapłać!” A mianowicie  
Wielm. Panom Dr. Jerzykowskiemu i Teodorowi Ży-  
chlińskiemu w miejscu, A. Wnukowskiemu i Wł. Ma-  
gierskiemu w Gnieźnie, Wielm. Państwu Daniele-  
wskim w Toruniu, Wielm. Panom Maryanowi Ko-  
sterkiewiczowi, L. Pawlikowskiemu i Towarzystwu  
Drukarzy Polskich w Krakowie, Panom Wład. Woj-  
ciechowskiemu w Lipsku i Bolesławi Rybickiemu  
w San Francisco w Kalifornii.

**T. Kitka.**

## Superfosfaty

oraz

## mąkę z żużli Thomasa

na pył mieloną (75% Feinmehl) z fabryki  
„Union“ w Szczecinie pod nader korzy-  
stnymi warunkami polecają (127)

## Jasiński i Ołyński,

Poznań.

76 Jedyny polski skład bławatny 76

Perkaliki — Nesle — Zefiry,  
Materye wełniane na suknie,  
kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,  
Firanki — Koberce,  
MATERYE NA MEBLE,  
— Piłtina i stołowa, —  
Piłtina na pościelu, sztyryngi i walisy,  
Koldry watowane od 4 1/2 Mk.,  
Plusze, jedwabie i aksamity,  
(Party odłożonych materii jedwabnych o 50 prct. tanięj).  
Bieliznę męską, krawaty i parosole  
poleca po cenach rzeczywiście niskich (2050)

**J. & T. Kamiński,**  
Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męskiej,  
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

76 podroczających 76

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,  
poleca

- 1) Dr. Sprangera krople żółtkowe, butelka 50 i 80 fen.
- 2) Dr. Rossa balsam życia i esencya, usuwająca bólesci zo-  
lądka, niestrawność i bulę brzucha, butelka 50 fen. i M.
- 3) Krople i herbatę krew przeczyszczającą, po 75 fen.
- 4) Esencya i masę na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca  
zwrók, cena 1 marke.
- 5) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i uda-  
rowi, butelka 1 M.
- 6) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na uszaje  
(Blei-Crème).

Masę ta jest nadzwyczajną gojącą się środkiem przeciw liszajom, skór-  
nej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfuss), krostom gorączko-  
wym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych  
skórnych wyzutów, prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przy-  
łoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone  
szkodliwe strudnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) Radlauera środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszcze-  
niu nagniotków. zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleśń środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe  
całkowicie zniszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia  
największą potrzebą, najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na  
nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w Radlauera specjalności, który  
w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie  
skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bielizny nie szkodzi i żadnego  
nieodogodnego obowiązywania nie potrzebuje. Fl. 60 f-n. (2005)

Od 18-go Listopada t. r. osiedlam  
się w **Strzałkowie** (182)

## Dr. W. Szafarkiewicz,

lek. prakt. chirurg i akuszer.

## Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu  
po znacznie niższych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na  
składzie a mianowicie: **garnitury stołowe** z por-  
celany i angielskiego fajansu, **garnitury do ka-  
wy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia**  
kolorowe (5 części) od 5 mkr. poczynszy; **szkło**  
**stołowe** krajowe, czeskie i francuskie, **lampy**  
**stołowe, wiszące i nocne** z najlepszych źró-  
deł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wiel-  
kościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wcho-  
dzące artykuły polecam **po cenach rzeczywi-  
ście znacznie niższych.** (1938)

## B. Szulczewski,

Poznań.

**Przedmioty luksusowe** wyprzedają 50%  
niżej ceny zakupna.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem  
i od godziny 3—5 po południu.  
Poliklinika bezpłatna od godziny 1/2—10. (1934)

## Dr. W. Stan,

h. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu  
Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.  
Poznań, Śty Marcina 14, I.



## Szafy do lodu

najnowszej konstrukcyi,  
**Meble ogrodowe**  
żelazne w rozmaitych deseniach,  
**Maszynki**  
do koszenia trawy,  
poleca (1948)

## T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.



Tapetuje i dekoruje pokoje.  
podług najnowszych żurnali.  
**Meble wyściełane,**  
**kanapy od 27 mk.,**  
wygodne i praktyczne  
**kanapy i fotele łóżkowe**  
(do spania) mam zawsze na składzie.  
Wszelkie prace w zakres tapicerstwa wchodzące, wykonuję  
rzetelnie po nader niskich cenach. (2055)

## J. N. DANKOWSKI,

tapicer i dekorator,  
Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

## Młodzieniec

szukający sposobności bezpłatnego kształcenia się w zawodzie  
bankierskim a posiadający obok dobrego wychowania przy-  
najmniei wykształcenie ucznia sekundy gimnazyalnej albo real-  
nej, może przedstawić się osobiście podpiśnemu niżej dyre-  
ktorowi Banku włościańskiego w Poznaniu celem wykazania  
swoich kwalifikacyi. — Nauka trwać ma dwa lata. Uzyska-  
nie później płatnego miejsca w banku zależeć będzie od zda-  
tności ucznia i od wakansu. Wniosek o przyjęcie podany być  
musi osobiście we własnoręcznym piśmie z przyzwoleniem ojca  
lub opiekuna.

## Dr. Buski.

Nakładem  
Drukarni Kuryera Pozn.  
wysła

## Mowa żałobna

powiedziana na pogrzebie  
ś. p.  
Ks. Jana Korytkowskiego

Kanonia, Oficyna,  
Nominata-Biskupa Sufragana  
gnieźnieńskiego,  
w kościele metropol. gnieźnieńskim  
w dniu 18 maja 1888  
przez  
Ks. Dr. A. Kanteckiego,  
penitencyarza archid. dralnego.  
Cena za egz. 1 r.  
z portyrum 1 mkr. 10 fen.  
Czysty dochód na pomnik ś. p. ks.  
Biskupa-Nominata

## Zakład chemiczny

dla wszelkich  
nieprzemakalnych i ognio-  
trwałych wyrobów.  
Wszelkie przykrycia nieprze-  
makalne, (1883)  
Płaszcze i ubory nieprze-  
makalne dla Panów i Pań  
z każdego materiału do-  
starczamy.  
Również gotowe ubrania przy-  
mujemy do impregnowania.

## Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Z własności mojej w **Pnie-  
wach**, mam zamiar dla cho-  
roby sdrzędzić z wolnej ręki,  
za zaliczkę lub gotówkę:

1. plan na Lubocześnicy obej-  
mujący 80 mórg. (172)
2. trzy plany łączące się z  
sobą a obejmujące 75. 24  
i 54 mórg.

Ostatnie plany przecina  
szosa wiodąca z Pniew do  
Wronek, nad którą tuż stoja  
dobrze i wystarczające budynki,  
od dworca kolei również nad  
szosą stojącego 1 klm. odległe.

Stanisław Bogusławski.

Niezawodny rezultat!!  
Kto chce dobra swe sprzedać,  
lub kto chce dobra kupić,  
ten niech się tylko z nami zgłosi do  
Agentów **LICHTA** w Poznaniu  
Szybka sumienna i dyskretna usługa  
dla sprzedających i kupujących

## Organista

młody, wolny od wojskowości, po-  
siadający dobre zaświadczenia, po-  
szukuje posady zaraz lub później.  
Oferty uprasza się do Ekspedycyi  
Kuryera sub K. P. 151. (157)

## Organista

żonaty, młody, wolny od wojskowi-  
ści, grający dobrze z nut, pilny,  
trzeźwy i moralny, posiadający o-  
prócz innych dobrych świadectw  
także rekomendacya obecnego swego  
ks. Proboszcza, szuka posady o 1go  
X. rb. W danym razie zażyłby się  
i gospodarstwem, a na małej po-  
sadzie przy wolnym czasie umiałby  
sobie przysporzyć dochodów przez  
oprawianie książek. O łaskawo-  
ści oferty jak najprędzej do Ekspedycyi  
Kuryera Pozn. pod lit. H. C. (160)

Poleca się od 1-go października

## leśniczego

zarazem  
bażantarnika

zaopatrzonego w najlepsze świade-  
ctwa. Oferty przyjmuję Ziegler,  
bażantarnik w Bockelholm w Hol-  
stynie. (161)

Dobrze polecony

## urzędnik gosp.,

kawaler, poszukuje posady o ile  
możności na osobny folwark o 1-go  
sierpnia lub października r. b. Zgło-  
szenia przyjmujcie pan **M. Wic-  
kowski**, handel cygar, w Ry-  
cerska ul. 12. (174)



Owczarnia zarodowa  
**Oxfordshiredown Skot-  
niki p. Papros** (stacya  
kolei Inowrocław). (155)

## Sprzedaż tryków

rozpoczyna się 12 lipca.  
**J. Grabski.**